Rok II. Lwów, 9 Lutego 1878. **Nr. 3.**

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

PIUS PAPIEŻ IX

zakończył życie we Watykanie 7 lutego 1878.

Najdroższy nasz Ojciec święty nie żyje! Wielki Papież, który przez trzydzieści z górą lat kierował łódką Piotrową, poszedł po zapłatę do Pana, któremu tak wiernie służył w ciągu długiego żywota. Ciężką jest strata, którą ponosi Kościół przez śmierć Namiestnika Chrystusowego, ciężką podwójnie w obecnej chwili srogiego ucisku Oblubienicy Chrystusowej. Nie ma jednego serca katolickiego, któreby nie zadrżało od głębokiego smutku na wieść o zgonie Piusa IX, nie ma jednego serca polskiego, któregoby nie ścisnęła boleść na wiadomość, że już nie żyje szlachetny, nieustraszony, jedyny obrońca Polski uciśnionej. Zasnął już na wieki ten święty Starzec, na którego cały świat katolicki patrzał z uwielbieniem i miłością, któremu i wrogowie nie mogli odmówić czci i szacunku. Zstąpił do grobu największy człowiek naszego czasu, jeden z największych ludzi wszystkich wieków, niezwalczony szermierz za prawdę Bożą, nieugięty w zasadach, niestrudzony w pracy około dobra Kościoła, pełen zasług wiekopomnych, a zarazem wzór cnót chrześciańskich.

Bóg dał, Bóg wziął, dziej się święta Jego wola. Jako nam dał za Głowę i Ojca na lat tyle tego swojego dobrego Sługę, tak zabrał go nam, by go po trudach żywota wprowadził do przybytków swoich. Był mu widomie *obrońcą* w tych dziwnych jego kolejach, teraz już jest zapewne *zapłatą* jego zbytnie wielką.

Nie dziś pora pod świeżem wrażeniem żałobnej wieści, która wstrząsnęła całem chrześciaństwem, opisywać dzieje pontyfikatu Piusa IX, wyliczać wszystkie wielkie jego czyny. Komuż one nie znane? Historya położy jego imię obok Grzegorza VII, któremu go czynił podobnym hart duszy niczem nie złamany, nieznużona troskliwość o dobro religii katolickiej, blask najwznioślejszych cnót osobistych, cierpienie wreszcie i prześladowanie, którego jeden i drugi pełną miarę spełnili. Grzegorz VII umarł na wygnaniu w Salernie, Pius IX oddał Bogu ducha w Rzymie, lecz więźniem w Watykanie.

Papież umarł! Spełniły się oczekiwania wrogów Kościoła, którzy od tak dawna śmierci Piusa IX wyglądali. Kto będzie następcą, co się stanie teraz, oto są pytania, które sobie, nie bez trwogi, cały świat katolicki zadaje. Przyszłości przewidzieć nie możemy, ale to wiemy, że Bóg Kościoła swego nigdy nie opuści, że ten Kościół może być wystawiony na srogie prześladowania i uciski, ale upaść nie może; my wiemy, że Szymon umiera, ale Piotr nigdy nie umiera, bo Kościół ma obietnice od Pana, który powiedział, że niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą. Miejmy więc nadzieję, iż jako po śmierci Piusa VI, którego już zwano zuchwale *ostatnim* papieżem, świat chrześciański prędko pocieszon był wyborem Piusa VII, w nadzwyczajnych dokonanym okolicznościach, tak i my po Piusie IX obaczym wnet na Stolicy Piotrowej jego następcę, który paść będzie lud chrześciański. Prośmy o to gorąco Boga przy Przenajśw. Ofierze, lud wierny do modlitwy z nami społem wzywając, a duszę naszego najmilszego Ojca św. Piusa IX, jeśli jej jeszcze w czem trzeba sprawiedliwości Bożej się wypłacić, miłosierdziu Najwyższego Sędziego polecajmy.

Lux perpetua luceat ei.

Ś. P. Seweryna hrabina Badeniowa.

Bolesną ponieśliśmy stratę przez śmierć hr. Seweryny Badeniowej. Niewiasta jedna z najznakomitszych w owej jasnej konstellacyi, którą miłosierdzie Boże nad ojczyzną naszą utwierdziło. Trudnem bywa zadanie mówców mówiących nad grobem znakomitych mężów naszych. Trudność ta pochodzi częstokroć z braku pozytywnych i jawnych dowodów przywiązania do wiary św. i do Kościoła u tych nieboszczyków, których wysławiać mają. Snać ubodzyśmy jeszcze w takich przewódzców. Ale łatwa sprawa tych, którym przyjdzie mówić o niewiastach pierwszorzędnych, bo świecą jak gwiazdy jasnością dzieci Bożych. Dla narodu naszego jest owa większość niewiast religijnych rękojmią dźwignienia się z strasznego upadku. „Niewiasta“, jak mówi Nicolas, „nie doskonali się ani unikczemnia sama, ale zarazem udoskonala albo upadla wszystko, co ją otacza: zawsze całkowicie, nigdy na wpół. Ona naprawia albo rujnuje domy, towarzystwa, obyczaje ogółu; ona przywiodła pierwotnie do zguby ród ludzki, ona posłużyła do jego naprawy“. Posłuży i nam do powstania, jak się wielce przyczyniła do ruiny.

Ś. p. Sewerynę poprzedziło dwóch jej czcicieli i przyjaciół, wzajemnie przez nię czczonych i miłowanych. Chcę powiedzieć o ś. p. O. Hieronimie Kajsiewiczu i o ś. p. hr. Maurycym Dzieduszyckim. O pierwszym pisała w r. 1868:

Wy posądzacie kobiety, że u nas powierzchowność ceni się nad naukę i zasługi, ależ bo odrzucając zupełnie korzystną powierzchowność, gardzimy tem samem i przymiotami, których ona obrazem, wynikiem, wyrazem. Któż zaprzeczy, że ks. Kajsiewicza powierzchowność jest listem zalecającym go do nas wszystkich? Jemu bezpiecznie powierzy mąż żonę, matka córkę, i młody kapłan ułomności i upadki swoje. W jego obliczu jest pokój, który jest darem Chrystusa; roztropność węża i prostota gołębia. Do niego możnaby powiedzieć: Już się ma ku wieczorowi, pozostań z nami. Dokończ z nami skołatanego żywota.

O panu Maurycym w tymże samym roku pisze:

Widuję bardzo często p. Dzieduszyckiego, który prawie nigdzie tak często nie bywa jak u mnie. Jestto mąż pełen światła i wiary. Ale posłem nie będzie. Dziś wiara nie popłaca, i wierzaj mi, że patrząc na niewiadomość wielu w sprawach religijnych aż litość bierze.

O! jakże serdecznie powitają tę niewiastę owi towarzysze jej w najszczytniejszych dążeniach, w miłości Kościoła i ojczyzny, i w cierpieniach, które z tą miłością koniecznie się wiążą. Niech o tej miłości i cierpieniach świadczą wyjątki z listów nieboszczki, które mam przed sobą. W r. 1866 pisze:

Nie wystawisz sobie, jakie ja mam pragnienie być w Rzymie. Czuję, że mogę użyć świętych radości w dziedzinie Kościoła. Prawda, kobieta może tylko na polu miłosierdzia działać, ale ja już teraz tylu słabościom podlegam, że mało mogę się przydać, a rozbudzone życie ducha uśmierza cierpienia moje.

Z powodu łotrowskich napadów na klasztory w Krakowie, pisze:

Historya Karmelitanek krakowskich i jej następstwa jakimsiś kirem duszę oblekają. Sąd się zaczyna od domu Bożego, i trąba gazeciarska rzuca na pastwę ludu wraz z winnymi (jeśli są) także niewinnych; wraz z Judaszem, Janów, Piotrów i tyle sług wiernych, tyle zasłużonych, a lud polski plami swe ręce krwią kapłana bogobojnego, i ściąga na siebie gniew Boży. Czyż to nie smutno, i czy nie ciężko na sercu?

O seminaryum papiezkiem dla Polaków pisze:

Myśl ta zdaje mi się cudowna, i zanim jeszcze mówiłam z nim (z *O. Semeneńką*) o tem, zdawało mi się, że jako przewodnika ludu izraelskiego matka własna od śmierci uratowała, za mamkę się ofiarując, tak i Kościół naszych przewodników własnemi chce karmić piersiami, abyśmy za ich przewodem z niewoli grzechu wyszli. Jak matka Mojżeszowa stała na brzegu i patrzała, co się z kolebką dziecięcia dzieje, tak i Kościół patrzy, że te dzieci porwane falą prześladowań potrzebują starań i ciepła serca jego. To myśl wielka, święta, katolicka.

Kocham i ja naród mój, ale go kocham jako promień od słońca mego, jako ziemię ogrzaną ciepłem jego, a gdyby to słońce miało być zaćmione w kraju, własna ojczyzna stałaby mi się ciemnicą, więzieniem. Ja chcę najpierwej wolności Kościoła, chcę świętych kapłanów, bo to i Bogu chwałę i szczęście narodu zapewnia. Dziwię się, iż upadł naród nasz, który wydał kapłana jak Skarga. I jeżeli powstanie, nie wskrzesi go pałasz, ni karabin, ale słowo Boże. Gdy Bóg sądzić będzie narody, najsurowszy sąd spadnie na kapłanów. W ich to sercu złożone siły żywotne narodu, w ich duszy iskra nieśmiertelności naszej, w ich wierze zaród zmartwychwstania duchownego. Póki nie będzie świętych kapłanów, lud świętym się nie stanie. Odradza się naród łaską, działającą bez słów hałasu, a nie uliczną wrzawą.

W r. 1862 pisze:

Mój szanowny przyjacielu, mało jest ludzi myślących, żadnych prawie życia wewnętrznego. A ta paplanina polityczna do reszty wysusza mózg i serce. Ta ustawiczna czynność nieczynna, ten ruch języka i mózgu około przedmiotów dla wielu niedostępnych, to okłamywanie gazeciarskie wprowadza ludzi w jakąś cholerę mózgu, w jakiś wir opętany, w którym nikt już ani nic pojąć, ani nic jasno zrozumieć nie może. Matki zaniedbują dzieci, studenci szkołę, wszyscy prawie swoje obowiązki. I to się nazywa odbudować ojczyznę. Słusznie też politykomanii u kobiet nienawidzę, i to jeszcze od lat młodych. Miałam, będąc jeszcze panną, krewne i przyjaciółki, bardzo się zajmujące polityką. Uważałam jeszcze w r. 1831, że na gazetach, dysputach schodzi wiele czasu, i miesza się pokój duszy, utracają się skarby miłości i pokoju, które tak trudno w sercu nagromadzić. Widziałam później inne osoby w 1846 r., ze wszech miar godne i duchownie żyjące, które wdawszy się w gazety i rozhowory drażniące, przestawały żyć i życiem Maryi i Marty, bo i do rozmyślania i do zajęć domowych ni czasu ni ochoty nie było. Widzę to i dziś ze smutkiem. Nie sądzę osób, ale patrzę na czyny, i muszę zdanie mieć własne. Oto kobiety młode i stare nadają sobie prawo sądzenia biskupów, otwarcie nie zważając na służących i dzieci. I to mię zasmuca, i dla tego nie mogę dopatrzeć się religijnego ducha w ruchu religijnym. Że Bóg może ze złego dobre wyprowadzić, o tem wszyscy wiemy, ale czy biskupi mogą i powinni dopuszczać, aby im wytrącono z rąk rządy Kościoła, to insze pytanie. Że biskupi polscy, dopominając się o krzywdy uczynione Kościołowi Bożemu, wielką powinność spełnili, o tem nikt nie wątpi, lecz czy mają nasi biskupi wyznać jawnie przed Ojcem św. i światem katolickim, że w ruchu obecnym postęp dla religii upatrują, czy mają w sprawozdaniach swoich do Rzymu ze względu na patryotów teraźniejszych zapierać się sądu i zdania duchownego, to inne pytanie. Ja na to nie wpłynę ni w ten ni w inny sposób, bo do mnie to nie należy, i prócz z tobą, z nikim o tem nie mówię. Szczerze mówię, iż nie wierzę, aby i jeden człowiek we Lwowie wierzył, iż ojczyznę Bóg odbudować może i zechce tem śpiewa-

niem. Widzę owszem, że nie tylko nikt do wiary pociągniętym nie został, lecz że gorliwi katolicy bardzo ziębną w praktykach tejże wiary, a nawet osoba, która codziennie Chrystusa przyjmowała. dziś już daleko więcej gazetami jak kościołem się trudni.

Dla okazania jej wysokich poglądów na sprawy kościelne, dla uwydatnienia tej mistycznej wstęgi miłości, która łączy dusze pobożne ze sługami ołtarza, przytaczam wyjątki z listów, z których jeden pisany był w r. 1858, a drugi 1862.

Stan kapłański, (pisze ta poważna matrona), zawsze był dla mnie stanem wzbudzającym najszczerszą życzliwość i głębokie poważanie, a cóż dopiero od czasu, gdy łącząc się ściśle z Mistrzem kapłanów, łączę się tem samem z uczniami i namiestnikami Jego? Cóż dopiero od czasu, gdy nie dobra i radości tego świata, lecz samego Boga z rąk kapłańskich codziennie przyjmuję? Cóż dopiero od czasu, gdy inaczej jak dawniej słowo Boże pojmując, pod słowa kapłańskiego zasłoną spada ta rosa niebieska na duszę moję?...... Obecność kapłana ** naucza mię. On mię naucza wiary Chrystusowej, nie mówiąc o niej. Ach gdyby kapłani wiedzieli, jak świat zgłodniały takich księży! Bo mówców mają i sejmy, pisarzy mają i gazety, ale pokory nie ma, tylko sługa Chrystusowy. Ta sława, te poklaski świata, to trucizna najstraszniejsza. Kamienie odebrały św. Szczepanowi życie ciała tylko, pochwały odbierają kapłanom życie duszy. Świat kamienując księży pochwałami, daleko sroższą krzywdę im zadaje jak Szczepanowi. Jego zbliżył do Mistrza, a kapłanów oddala od Niego. Jemu podał sposobność połączenia się z Chrystusem, a kapłanów strąca z nieba jak aniołów.

Trzebaż było widzieć jaśniejącą w jej obliczu radość, kiedy przyjmować mogła w domu swoim biskupów i kapłanów. Ileż tam było szczerości, ile pokory, ozdobionej tą godnością niewiasty chrześciańskiej, którą umiała ś. p. Seweryna niezrównanie objawiać. Ona, co była zdolną być Judythą i Tabithą oraz, wolała być Tabithą, i stąd pochodził jej urok niewieści, z którym się dziś trudno spotkać. W grudniu 1865 r. pisze:

Miałam u siebie trzech biskupów razem. Ten dowód niezasłużonej ich łaski poczytuję sobie za błogosławieństwo Boże, i dzień ten do grobu niezatarte ślady w mem sercu zostawi. I tak, choć mój przyjaciel wypisał do mnie list jak do Garibaldego, pomawiając o brak uszanowania dla Pasterza mego za pominięcie pałacu jego, biskupi wyższym stopniem łaski obdarzeni, głębiej przejrzeli serce moje, i wyczytali w niem obok uczucia wielkiej niegodności, szczerą miłość, i wierność niezachwianą, i z własnej ochoty przyrzekł mi oddawna ks. arcybiskup, że trzech biskupów naraz przyjmować będę.

Z ustępu tego przebija krom wielkiej pokory promyk dowcipu, który ś. p. Seweryna w wysokim stopniu posiadała. Miło też było każdemu w jej towarzystwie, a iskierki tego humoru wesołego, którym się nieboszczka hrabina odznaczała, przykuwały do niej młodzież i osoby poważne z gustem wykształconym. Zanim więc przejdę do wykazania jej wysokich darów duchownych, pozwolę sobie przytoczyć kilka ustępów z listów, na dowód wesołego jej usposobienia i dowcipu. Pisze w r. 1871 o jednym z przyjaciół swoich, że miewa często liczne towarzystwo z rodziny swej najbliższej na obiadach:

Choć psalmista Pański mówi, że to nagroda sprawiedliwego, gdy dzieci i wnuki jak oliwki siedzą w około stołu, ja myślę, że on to pisał o czasach ś. p. pańszczyzny, kiedy kury i kaczki lud liwerował, bo odkąd to własnej industryi zostawione, to człowiek ów, nim uściska liczną rodzinę swoję, musi o jej nakarmieniu dobrze się namyśleć.

Albo cóż może być milszego nad ustęp z listu, r. 1868 pisanego:

U nas we Lwowie już nie ma brudnego kościoła, i młody nasz Dawid, łatwo się domyśleć kto, trafił jeżeli nie w Goliata, to we wszystkie pajęczyny ka...., i zwyciężył zastarzałą obojętność..... Przypominam sobie, że lat temu kilka mówiłam raz w liście, że się czuję bardzo cierpiącą i słabą. Na to mi odpowiedział mój przyjaciel, że przedpotopowe postacie zwykle doczekują się prawnuków. Wtenczas trochę mi przykro było, że ten niemiłosierny nie lituje się nademną i skompanował mnie z mamutem, a teraz widzę już spełnione proroctwo. Mam prawnuka, który mówi głośno, że nie chce wyjechać ze Lwowa, bo tu banda i żołnierze, a ja czuję się teraz zdrowszą i silniejszą.

W tym samym roku pisze z okazyi osiedlenia się w Galicyi zgromadzenia Sióstr III reguły św. Dominika, że zakony rozwijające się na ziemi naszej, „są to tęcze, zwiastujące łaskę i przebaczenie“. Albo w liście z r. 1872, z okazyi śmierci nieodżałowanego zięcia swego, hr. Bolesł. Borkowskiego, pisze:

Prawda, mój przyjacielu, że śmierć i straty, to jak świat stare rzeczy, ale i to prawda, że w katolickiej wierze związek małżeński jest tak silny, iż śmierć uderzając w męża, razi jakby piorunem i drugą połowę. A czem prostsze życie, czem stosunek więcej zbliżony do wieków patryarchalnych, tem i próżnia większa i głębsza. Gdzie mężowie uganiają się za bankami i koncessyami, i mało kiedy przypomną sobie, że żona i dzieci potrzebują ojca i męża, tam i śmierć mniej robi różnicy w życiu. Ale gdy pod cieniem dębu ptaszęta usłały sobie gniazdeczko, a dąb roztrzaskany, to wtedy i zimno i pusto w życiu. Ale małżeństwo, to sakrament wielki w Chrystusie i Kościele. Gdy więc Bóg zabiera męża lub żonę, Chrystus i Kościół bierze w opiekę serce i duszę owdowiałych.

W r. 1861 zwraca swą uwagę ta chrześciańska niewiasta na stan rzemieślników, których, jak teraz widzimy, kapitał bierze w swoję niewolą i gotuje nam kwestyą socyalną. I ktokolwiek był, który się przyczynił do kasaty cechów i stowarzyszeń, zaciągnął w obec kraju i w obec ludzkości straszliwą odpowiedzialność. Nie posądzam go o zaprzedanie się kapitałowym mocarzom, ale odmawiam mu rozumu chrześciańskiego. Nieboszczka mówi o konieczności zajęcia się rzemieślnikami po chrześciańsku, o łączenie ich w towarzystwa, gdzieby nie tylko wzajemną pomoc mieć mogli, ale i oświecali się wspólnie.

Nie każdemu, (pisze) dał Pan Bóg pojąć ważność tych instytucyj, i mało kto się nad niemi zastanawia. Ja zaś, mój przyjacielu, wizytując ubogich, poznaję świat inny, jakby katakumby ludzkości, gdzie zaledwie odgrzebać można iskrę nieśmiertelną ducha wśród zdziczałych obyczajów i niewiadomości religijnej. Znaczna część ludności w mieście naszem żyje w dzikich małżeństwach, w zupełnem zaniedbaniu sakramentów. Wierzaj mi: jeżeli się nie rozpowszechni, nie rozszerzy nauka Chrystusowa, jeżeli się nie odrodzi duchowo stan rzemieślniczy, jeżeli po warsztatach nie będą chwalić imienia Chrystusowego, to czeka nas okropna dola. Co z tego, że ludzie się zjeżdżają, że gazety drukują: tylko ludowi biednemu głowę przewracają.

Jako objaw tego kierunku praktycznej miłości chrześciańskiej cytuję słowa z listu, 25 grudnia 1864 pisanego:

Czytałam teraz życie św. Jana od Boga, tłómaczone na niemieckie z francuzkiego. Dawnom sobie życzyła tej książki. Bardzo lubię tych świętych, których świętość ludzi uszczęśliwiała i pocieszała, bo lubię, aby ciepło szło od ognia, nie tylko światło.

Albo w liście z 5 lutego 1858, użalając się na cierpienia duchowne, na niepewność, czy się choć trochę zasługuje Bogu, powiada:

Ta niepewność ściga mię wszędzie, na stopniach ołtarza nawet; w jednem tylko miejscu, w ubogiej izbie chorego, czuję Boga, wiem, że dla niego przychodzę, i że on na mnie patrzy.

Opatrzność Boska, powiem z Venturą*), przeznaczyła ś. p. Sewerynę nie na wybudowanie klasztoru, ale na zawstydzenie świata zepsutego. Cnoty jej nie miały pozostać w pamięci wybranych dziewic klasztornych, ale dalej żyć i krzewić się i uwieczniać w najdalszych pokoleniach. (Dok. n.)

De formula: **CORDE CONTRITO**, quae indulgentiarum partialium concessionibus apponi solet.

Juxta Apostolicae Sedis praxim in plenariae indulgentiae concessionibus apponitur clausula: *Christifidelibus, qui vere poenitentes, confessi, sacraque Communione refecti* etc. Haec clausula juxta declarationem alias datam exprimit conditionem, ita ut confessio inter opera injuncta recensenda sit, et nemo indulgentiam plenariam, etsi in statu gratiae reperiatur, lucrari possit, nisi sacramentalem confessionem faciat et caetera injuncta opera adimpleat.

Jam vero in indultis, quibus partiales indulgentiae conceduntur, nulla mentio fit de sacramentali confessione, sed adhibetur clausula: *corde saltem contrito*. Hinc apud nonnullos quaestio orta est, an praescripta contritio requiratur dumtaxat uti mera dispositio, nempe ut, quatenus aliquis in statu peccati mortalis reperiatur, ac propterea incapax lucrandae cujusvis indulgentiae, per perfectam contritionem cum proposito confessionis ad statum gratiae restituatur, et capax fiat indulgentias assequendi; vel potius clausula illa: *corde saltem contrito* inducat veram conditionem, scilicet tamquam pars operis injuncti contritio ipsa habenda sit, ita ut ad indulgentiam lucrandam etiam ab iis actus contritionis emittendus sit, qui in statu gratiae et charitatis reperiantur.

Ut hac in re Christifideles tutam regulam habeant, s. Congregatio suprascriptum dubium solvere non dedignetur.

S. Congregatio, Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita, re sedulo diligenterque perpensa, proposito dubio respondendum censuit, prout respondet: **Affirmative** *ad primam partem;* **Negative** *ad secundam.*

Et facta relatione Sanctissimo Domino Nostro Pio PP. IX. in audientia habita a me infrascripto Cardinali Praefecto die 17 Decembris 1870, Sanctitas Sua resolutionem s. Congregationis adprobavit et confirmavit.

Datum Romae, ex Secretaria ejusdem s. Congregationis, die 17 Decembris 1870. *A.* Card. *Bizzarri*, Praefectus. *A. Colombo*, S. I. C. Secr.

Zdrowaś Marya przed kazaniem. *Caerem. Epp.* wymaga, ażeby kaznodzieja przed rozpoczęciem kazania odmówił pozdrowienie anielskie, jak to i u nas jest we zwyczaju po ukończeniu exordium, na wstępie do właściwej nauki. Pytanie teraz, dla czego właśnie pozdrowieniem anielskiem poprzedzone ma być kazanie? Scavini (I. 635) taką daje odpowiedź: „Congruum est. Salutatio angelica, quae praeparavit *Incarnationem Verbi* in utero Virginis, praeparat auditores ad *auditionem Verbi*".

Nakrycie ołtarzy. O nakryciu ołtarza mówią jeneralne rubryki mszału wyraźnie: *Altare operiatur tribus mappis, seu tobaleis mundis, ab Episcopo, vel alio, habente potestatem, benedictis, superiori saltem oblonga, quae usque ad terram pertingat, duabus aliis brevioribus, vel una duplicata.* A zatem ołtarz przykryty być winien podczas mszy św. trzema obrusami, rozumie się nie innemi, jak lnianemi lub konopnemi, wedle odwiecznego zwyczaju i przepisu Kościoła, *ob reales et mysticas significationes*, (jak mówi dekret z 15 maja 1819,) wprowadzonego i niejednokrotnie przypominanego. Ołtarz ma być dalej przykryty obrusami *czystemi, tobaleis mundis*, i nie ma się na nim znajdować nic, co do mszy św. nie należy: *super altare* nihil *omnino ponatur, quod ad missae sacrificium, vel ipsius altaris ornatum non pertineat.* Tymczasem cóż można widzieć w wielu naszych kościołach? Oto ołtarze w czasie mszy św. nakryte oprócz obrusów jeszcze **ceratą**, z klapami na środku, otwieranemi do położenia na obrusie korporału i postawienia kielicha. Jestto nadużycie brzydkie, które niestety w porządnych skądinąd widzieć można kościołach. Cераty liturgika katolicka przy Przenajśw. Ofierze nie zna zupełnie. Sprzeciwia się ona najwyraźniej rubryce, że ołtarz podczas mszy św. ma być nakryty *czystemi* obrusami, i trzema tylko, a z pewnością nikt nie powie, że ona *pertinet ad ornatum altaris*, bo te czarne ceraty, z klapami w środku, zwykle wytarte i pokapane woskiem, czynią nasze ołtarze podobniejszemi do szynkfasów, albo kupieckich repozytoryów, za któremi zasmoleni kupczycy pieprz i śledzie sprzedają, aniżeli do miejsc, na których co dzień niepokalana i najczystsza Bogu składana bywa Ofiara, gdzie też wszystko i zewnętrznie *białością i czystością* obecności Baranka bez zmazy hołd ma oddawać. Wiemy, że wielu kapłanów tej nieszczęśliwej ceraty używa właśnie przez zamiłowanie porządku i oszczędność*), ażeby obrusy ochronić. Zgoda na to, ale jeżeli im się już tak cerata podoba, to niech nią sobie nakrywają ołtarze *extra missam*, ale ją zdejmą, skoro świece zostały zapalone i msza się ma rozpocząć. Tymczasem te ceraty leżą na ołtarzach, jakoby integralna część, do ich ubrania koniecznie należąca, przyciśnione wielkiemi świecznikami, tak że jeżeli zdarzy się obcy kapłan, któryby chciał zrzucić na swoję mszą ten wstrętny pokrowiec z ołtarza, nie może tego uczynić bez wielkiej rumacyi i wielkiego trudu. Rzeczywiście wygląda zupełnie, jak gdyby dla tego niektórzy kapłani tych ceracisk nie chcieli się pozbyć, ażeby uwolnić się od trudu częstszego ich zmieniania, i oszczędzić kilka groszy, któreby musieli wyłożyć, gdyby ołtarze pozostawiali biało nakryte, i skutkiem tego obrusy częściej do prania oddawali. Nie żałujmyż odrobiny trudu i wydatku dla tego ołtarza, z którego materyalnie i duchowo żyjemy!

Kronika kościelna.

Anglia. (*Nawrócenia*) Dla Anglii jednozgodnie historycy bezstronni stawiają horoskop, że w przyszłości będzie przeważnie katolicką. Trzebaby być albo nieukiem, albo człowiekiem uprzedzonym, żeby nie wierzyć w to, że tam właśnie Chrystus Pan co najlepsze żywioły do swej owczarni gromadzi, że liczne konwersye Anglików należą do wypełnienia skrytych zamiarów Opatrzności i woli Boskiej. W Anglii więcej niż w jakimkolwiek innym kraju znako-

---

*) Mowa żałobna na cześć Anny Maryi Ruffo.

*) Zresztą oszczędność ta tylko jest fikcyjną; doświadczenie bowiem uczy, że obrusy na ołtarzu, niezdejmowaną ceratą ciągle przykryte, butwieją, bo się nie mogą pozbyć wilgoci, i niszczeją prędzej, aniżeli gdyby były raz po raz zmieniane i prane. *Przyp. Red.*

mitości naukowe wyrzekają się błędów kacerskich, a zostawszy katolikami, wstępują do stanu kapłańskiego i są ozdobą ołtarza Pańskiego lub nawet stolic biskupich. Są to zwykle ofiary niesione Kościołowi katol. w skutek przekonywającego studyum prawd wiary naszej. Jednakowoż Opatrzność Boska nieraz nagle puka tam do serc ludzkich i przemienia je, nie żądając nic więcej, krom dobrej woli, wolności od przesądów i uprzedzeń, jak to w dwóch następujących przypadkach zobaczymy:

1. Gdy monsignore C. (z bardzo szlachetnego rodu angielskiego) przed 25 mniej więcej laty przez ś. p. kard. Wisemana na małą stacyą missyjną, w pobliżu Londynu, wysłany został, liczył w obwodzie swej parafii tylko 25 katolików. Po 10 latach, w r. 1865 liczyła jego gmina już 826 dusz. A kto się przyczynił do tak niespodzianego rozwoju? Bóg użył jako narzędzia swej woli rzeczy bardzo pośledniej: cygara. Monsignore C. zwykł był w godzinach pozaobowiązkowych, gdy wychodził na przechadzkę, palić cygaro. Razu pewnego zapomniał zapałek i wstąpił po drodze do pewnej willi, prosząc o ogień. Pan domu obcego grzecznie przyjął, dziwił się, że potomek tak szlachetnego rodu pieszo chodzi, a jeszcze więcej, gdy się dowiedział, że jest kapłanem, missyonarzem w pobliżu. Zdumienie jego nie znało granic, gdy się dowiedział, że w sąsiedztwie znajduje się kapliczka katolicka. Uderzony takiem odkryciem prosi o pozwolenie obejrzenia przy sposobności kapliczki i zamawia się na niedzielne nabożeństwo. Niedziela nadchodzi, pan ów się stawia do kościoła: *venit, vidit, victus est.* W następną niedzielę przyprowadza żonę, dzieci, kilku znajomych do kościoła, a po nabożeństwie wszyscy proszą o pouczenie w wierze katolickiej. Ziarno, z apostolską żarliwością zasiane, plonuje w sercach, a wkrótce wszyscy składają wyznanie wiary. Od tego czasu monsignore C. w dobrej wierze częściej pukał do pałaców i zamków, prosząc o ogień do cygara, a jak P. Bóg jego dobre chęci, skryte modlitwy i ujmujące obyczaje błogosławił, widzimy stąd, że w ciągu 10 lat pozyskał dla Kościoła katol. 800 konwertytów z najwyższych stanów. Przychodzi tu na myśl, co brewiarz rzymski pisze o św. Grzegorzu Cudotwórcy (17 Nov.): migraturus e vita, cum quaesiisset, quot in civitate Neocaesariensi reliqui essent infideles, responsumque esset, tantum esse septemdecim, Deo gratias agens, *totidem*, inquit, *erant fideles, cum coepi episcopatum.*

2. W Londynie zawołano w r. z. (1877) księdza (Jezuitę) do chorego Irlandczyka. Ponieważ ciasna uliczka, idąca równolegle z główną ulicą, (t. zw. *court*, właściwie podwórze), bardzo źle oświetloną była, ów kapłan długi czas nadaremnie szukał mieszkania chorego. Naraz o coś zawadza, a zanim się spostrzegł, wpadł przez dolne okno, stłukłszy nieszczęśliwie szyby, do mieszkania sklepowego, do suterenów domu. Mieszkańcy przybiegają, domyślając się złodzieja włamującego się, wnet się jednak uspakajają, widząc kapłana, który ich przeprasza za sprawiony niepokój i tłómaczy im swe położenie. Już podczas rozmowy słyszy w bocznym pokoiku bolesne jęki, a na zapytanie, coby to było, powiadają mu, że tam leży stara metodystka, która już pewno długo nie pożyje, a zarazem go proszą, by ją odwiedził, bo chora łaknie duchownej pomocy. Bez zwłoki wchodzi ksiądz do niej i dłuższy czas z nią rozmawia. Gdy już miał odejść, dziękuje mu chora za pocieszenie, i prosi o jednę jeszcze przysługę, tj. żeby jej wytłómaczył miejsce z pisma św. u św. Jana w rozdź. VI: *kto pożywa ciało moje i pije krew moję* itd. Chora wyznaje, że miejsca tego nie rozumie i oddawna już Boga o oświecenia błaga; że pytała się już predykanta metodystów o prawdziwe rozumienie tego miejsca, ale ten tylko o obrazowym sensie do niej mówił, czego wcale nie rozumiała. Potem kazała sobie zawołać pastora anglikańskiego, ale i tego nie zrozumiała; mimo to wciąż usilnie się modliła, aby jej przecie P. Bóg kogo przysłał, coby jej to miejsce umiał wytłómaczyć. „To bardzo łatwo“, powiada jej kapłan, i z katolickiego stanowiska tłómaczy jej ustanowienie Najśw. Sakramentu. „Tak, to jest dobrze“, zawołała chora, „tak ja to rozumiem, tak to też jest. Ach żebym teraz tylko jeszcze mogła przed śmiercią przyjąć mego Zbawiciela!“ — „I to może nastąpić“, odpowiada kapłan, „bo Go mam przy sobie“. Zaraz pod warunkiem ją ochrzcił, wyspowiadał i wykommunikował. Otóż przykład nawrócenia się w skutek modlitwy, szukającej prawdy z dziecięcą ufnością; iście *pokój ludziom dobrej woli.* *Ks. z Lewic.*

Mołdawia. (*Nowy biskup w Jassach*) Na konsystorzu 31 grudnia r. z. mianowany został biskupem Kolofonu i. p. inf. i wikaryuszem apost. w Mołdawii ks. Fidelis Dehm, z zakonu Braci Mniejszych konwentualnych. Ks. Dehm ur. się 13 maja 1825 w Rechtensweiler, w dawnem księstwie Hohenzollern-Sigmaringen, i należy do klasztoru w Oggersheim, w Palatynacie; od r. 1854—57 był superiorem i proboszczem w Ravensgiersburg, w powiecie Simmern; od r. 1864—66 gwardyanem w Linzu nad Renem; od 1857—64 pełnił urząd prowincyała na Prusy, Bawaryą, Szwajcaryą, Belgią i Hollandyą. W r. 1866 został mianowany jener. komisarzem klasztorów swego zakonu w półn. Ameryce, którą to godność od niedawnego czasu piastuje ponownie. Parafia w Syrakuzie (w Ameryce półn.), której od lat 11 błogo pasterzuje, ze smutkiem będzie się z nim rozstawała. Gruntowna teologiczna nauka, połączona z wielką znajomością języków, uprzejmością w obejściu i nadzwyczajną żarliwością o zbawienie dusz, zaleciły go Stolicy Ap. na biskupa. (*Germania*)

Rzym. (*Ks. biskup Perraud*). Do *Kur. Pozn.* piszą 25 stycznia: Bawi obecnie w Rzymie ks. biskup Adolf Perraud, oratoryanin, dawniejszy professor Sorbony, znany przyjaciel Polaków i gorący ojczyzny naszej miłośnik. Pozostawał on przez dłuższy czas w blizkich bardzo stosunkach z kierownikami pensyi żeńskiej w hotelu Lambert, i tam to niezawodnie zaczęło się to jego wielkie do nas przywiązanie. Wybrany na biskupa dyecezyi Autun, otrzymał od emigracyi polskiej kosztowny krzyż z relikwią św. Jozafata, przyczem przyrzekł, że nigdy się z nim nie rozstanie. Mieszkańcy miasta Autun, znając miłość biskupa do Polaków, wywiesili na przyjęcie jego polską chorągiew, co wielką wjeżdżającemu biskupowi sprawiło przyjemność; także cho-

rągiew wywieszono w Lourdes przed ołtarzem, przy którym pontyfikalne odprawił nabożeństwo. Obecnie zajmuje się gorliwie sprawą rozszerzenia czci św. Jozafata na cały Kościół, gdyż dotąd czczą go tylko w Polsce, i ubiega się w tym celu o petycyą biskupów francuzkich. Skoro mu się nadarzy sposobność, mówi o Polsce słowy, tchnącemi gorącą do niej miłością, i o jego wielkiem do niej świadczącemi przywiązaniu. Pamiętna była przemowa *), którą powiedział 18 grudnia 1875 przy święceniu dwóch młodych lewitów zak. OO. Reformatów, z Wielkopolski wydalonych. I tu w Rzymie nadarzyła mu się sposobność przemówienia do młodych lewitów polskich; zaproszony bowiem do seminaryum polskiego, odprawił w niem mszą św. i powiedział do seminarzystów mowę, która, że po większej części do całej skierowana Polski, szersze obudzi zajęcie. Brzmi ona jak następuje:

Idźcie aniołowie prędcy do narodu rozerwanego i rozszarpanego.. do narodu czekającego i podeptanego.. którego ziemię rzeki rozerwały.
(*Izajasz* XVIII. 2)

Najmilsi Synowie! Serca wasze niechybnie czują, o czem do was mówić zamierzam. Przeniosę się z wami myślą do nieszczęśliwej ojczyzny waszej, by przypatrując się jej sieroctwu, pocieszyć was, najmilsi, i napełnić was lepszej doli nadzieją. Im więcej ojczyzna od nas oddaloną, tem bardziej ją kochamy, a im bardziej ją kochamy, tem lepiej czujemy jej nieszczęścia, im zaś lepiej czujemy jej nieszczęścia, tem większej potrzebujemy pociechy. I wy, najmilsi, w tem wielkiem od ojczyzny oddaleniu znacie tę potrzebę, i ona to za łaską Bożą sprawi, że słowa moje łatwiejszy znajdą do serc waszych przystęp.

Już wiek mija, jak niemiłosiernie rozdarto ojczyznę waszę. Jedni szukają powodu tego czynu niesprawiedliwego w chęci zaborczej, inni w dumie narodów ościennych, inni w chęci panowania; wszystko to prawdą, lecz nie zapominajmy, najmilsi, o głównym powodzie rozbioru Polski, tj. *o nienawiści do św. Kościoła katolickiego.* Główną Polski w obec świata chlubą jest, że przez wszystkie wieki pozostała katolicką, że zawsze była wierną Kościołowi. Otoczona zewsząd herezyą i schizmą, nie ulegała jednak licznym z jednej i z drugiej strony na nię czynionym napadom, lecz wysoko trzymając sztandar wiary, zwycięzko odpierała nieprzyjaciół Kościoła i Ojczyzny. Nie podobało się to innowiercom. Zmówili się oni i zażarcie porwali się na bezbronny prawie naród; weszli nieprawnie do krain polskich, *weszli do świątnic Jego, którym zakazał był, żeby nie wchodzili do kościoła Jego.* (Treny I. 10). Rozdarli oni Polskę i podeptali ją, i jak fale wezbranej rzeki, na części ją rozdzielili. Prawie dosłownie można z prorokiem powiedzieć: że uczynili Polskę *narodem rozerwanym i roszarpanym... narodem czekającym i podeptanym, którego ziemię rzeki rozerwały.* Odtąd biedna Polska coraz smutniejsze przechodziła koleje, a dzisiaj rozdzierający przedstawia nam widok. Krew katolicko-polska płynie po jej łanach, synowie jej mrą w dalekich krajach, jej kapłani zaludniają więzienia lub mroźne stepy Sybiru, a pozostałe ich *owieczki wzdychając szukają chleba,* chleba eucharystycznego, *a nie masz, ktoby im go podał...* W tej tak wielkiej niedoli ogląda się naród w około siebie i woła razem z Jeremiaszem (Treny I. 12): *o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja: bo mnie jako winnicę zebrał...*; o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę historyi, obaczcie boleść moję i przypatrzcie się, jak mię ze wszystkiego ogołocił nieprzyjaciel!... Wołanie przebrzmiało, odpowiedziało *milczenie.* Francya mogłaby odpowiedzieć, lecz i ona dzisiaj rozdarta, i ona krwią przesiąkła, i ona, jeżeli Bóg zmiłować się nie raczy, niedługo razem z Polską podniesie głos rozpaczliwy, głos o pomoc wołający... Milczenie prawie ogólne: *narody, któreby mogły odpowiedzieć, nie chcą tego uczynić, a któreby chciały, odpowiedzieć nie mogą.*

Jeden tylko *głos odezwał się*, jeden odpowiedział: wyszedł on z Watykanu, który jak dla wszystkich narodów, tak i dla Polski jest *słupem żelaznym i murem miedzianym.* (Jer. I. 18). Przerywając ogólne milczenie, przemówił Pius IX. Reprezentacya wszystkich stanów, z wszystkich dzielnic Polski, ukorzona niedawno u stóp Namiestnika Chrystusowego, usłyszała głos prawdy, głos pociechy, głos napełniający Polskę nadzieją, że modlitwy jej synów jako węgle żarzące spadną na głowy jej nieprzyjaciół. Głos ten rozległ się po całym świecie: *in omnem terram exivit sonus eorum.* Przyjaciele i nieprzyjaciele Kościoła, siłą prawdy porwani, zaczęli się odzywać, zaczęli protestować, i nadal, miejmy nadzieję w Bogu, protestować będą. Możnaby tu z pogańskim poetą powiedzieć: *victrix causa diis placuit, victa Catoni.*

I wy, drodzy synowie moi, przyczyniajcie się do ubłagania gniewu Bożego i do odwrócenia wiekowej chłosty. Stawajcie się coraz godniejszymi powołania świętego, i coraz więcej korzystajcie z łaski wychowania duchownego w stolicy świata katolickiego, pod okiem Papieża. Módlcie się wiele i błagajcie Pana, abyście, powróciwszy do ojczyzny, byli tymi aniołami, zwiastującymi miłosierdzie Pańskie nad narodem rozerwanym i rozszarpanym, byście naród czekający i podeptany uczyli cierpliwości i oddania się woli Bożej, by was Pan Bóg posłannikami swoimi uczynił, mówiąc do was: *idźcie aniołowie prędcy do narodu rozerwanego i rozszarpanego, do narodu czekającego i podeptanego, którego ziemię rzeki rozerwały.* Niech św. Stanisław Kostka, wasz rodak, ten anioł pobożności, w modlitwie wam przewodniczy; niech ten szczególny patron młodzieży, do stanu duchownego się sposobiącej, przykładem swym was pociąga do coraz wyższej doskonałości, do coraz większego zaparcia się siebie. Im większe są próby, przez jakie ojczyzna wasza przechodzi, im liczniejsze nieszczęścia, jakie Kościół św. zewsząd niepokoją, tem doskonalszymi kapłanami być winniście. *Liczba kapłanów polskich coraz mniejsza, niechże tedy ich doskonałość będzie coraz większą.* Jeszcze raz powtarzam, bądźcie kapłanami modlącymi się, kapłanami chwałę Bożą głównie mającymi na celu; niech ręce wasze ziemskim brudem nigdy się nie skalają, lecz czystą ręką ofiarujcie kielich Krwi Pańskiej za Polskę nieszczęśliwą. I ja dzisiaj ofiarowałem mszą św. za was, najmilsi, i za Polskę całą, błagając Pana zastępów, by hojną

*) Przytoczona w całości w *Przeglądzie Lwowskim* z r. 1876, zeszyt I.

ręką wylał na was i na ojczyznę waszę błogosławieństwo swoje, by w niej coraz głębszą wzbudzał wiarę, by ją coraz bardziej oczyszczał, by ją w ten sposób przygotował na godne przyjęcie anioła, zmiłowanie Boże zwiastującego. Amen.

(*Pogrzeb Wiktora Emmanuela*). Zdjęcie cenzur z Wiktora Emmanuela przed śmiercią, i przebaczenie, które mu posłał Ojciec św., stały się powodem, że gazety liberalne zaczęły głosić o wrzekomych ustępstwach Stolicy Ap. i chęci pogodzenia się jej z obecnym stanem rzeczy. Tak nie jest. Postępowanie papieża przy śmierci i pogrzebie króla uzurpatora było szlachetne i wspaniałomyślne, ale chyba umysł lekki i po wierzchu rzeczy sądzący może z niego przypuszczać zmianę w zasadach Piusa. Zmiana ta jest po prostu niepodobną. Nie może papież zrzec się władzy świeckiej, bo ta nie do niego, lecz do Kościoła należy; nie może pobłogosławić rewolucyi, bo ta jest negacyą chrześciaństwa. Ale papież nie tylko głową jest Kościoła, jest także człowiekiem i kapłanem. Jako człowiek ma współczucie dla wszystkich nieszczęściem dotkniętych, a jako kapłan pragnie zbawienia każdej duszy. Dla tego ułatwił królowi pogodzenie się z Bogiem i zezwolił na pogrzeb chrześciański. Dał jednak tylko tyle, ile było nieodzownem, aby kondukt miał cechę chrześciańską. Pozwolił, żeby proboszcz parafii, do której Kwirynał należy, ze swojem duchowieństwem szedł przed trumną, i żeby pochowano zwłoki w którym z rzymskich kościołów, z wyjątkiem bazylik. Wszystkich innych łask i przywilejów odmówił. I tak nie prawda, co rozgłaszano powszechnie, że w Kwirynale codziennie przy zwłokach odbywały się msze żałobne. Proszono o to, błagano nawet, ale nadaremnie; papież kazał odpowiedzieć, że Kwirynał jest pod interdyktem i że msza żadna w nim odprawioną nie będzie. Proszono także o assystę zakonów i bractw, ale i tego odmówił papież. Kapucyni byli nawet u kardynała-wikarego z podobną prośbą, a ten ich odprawił z niczem. Prócz dzwonu kapitolińskiego, który nie jest pod jurysdykcyą papieża, wszystkie inne dzwony milczały. Widzieć stąd może każdy, że nawet tego nie przyznano zmarłemu królowi, co dają w Rzymie wszystkim ludziom majętnym. Redukował się przeto udział Kościoła w pogrzebie do *strictum necessarium*; o ile świetny był wystawą wojskową i cywilną, o tyle był kusy pod względem kościelnym. Proboszcz w komży i stóle towarzyszył do Panteonu; tam kanonicy, bo Panteon jest kollegiatą, przyjęli zwłoki i odmówili nad niemi absolucyą; nareszcie 9 lutego, według etykiety sabaudzkiej, a nie prędzej, odbędą się tamże uroczyste egzekwie. Humbert wybrał Panteon, gdy papież odmówił którejkolwiek z bazylik. Dla tych kapłanów, co całe swe informacye o sprawach Kościoła i bieżących jego kolejach czerpią z *Gaz. Nar.* dodajemy jeszcze, że twierdzenie p. Kulczyckiego w nrze 23, jakoby Ojciec św. miał „sam wkrótce własnym kosztem urządzić wspaniałe nabożeństwo żałobne u św. Jana Lateraneńskiego“ za duszę Wiktora Emmanuela, tak samo jest prawdziwem, jak niedawne doniesienie tego pana, że Ojciec św. nadał odpust zupełny tym, co się modlić będą i kommunikować na intencyą zwycięztwa Turków. Ponieważ król zmarły umarł, przyjąwszy sakramenta śś., i za przewinienia swoje potrzebną retraktacyą złożył, nie ma przeszkody, aby za jego duszę msze św. były odprawiane. Ale ponieważ przez całe życie był krzywdzicielem Kościoła, i imię jego za życia służyło za sztandar rewolucyi i prześladowaniu religii, dla tego ani Ojciec św. nie może *uroczystego* za jego duszę urządzać nabożeństwa, ani też na jakiebądź nabożeństwo *demonstracyjne* nie pozwolił żaden z katolickich biskupów, którzy nie od proporcyi tylko są biskupami. Czuła apostrofa p. Kulczyckiego, że „galicyjskie duchowieństwo okaże więcej miłości chrześć. od uczniów Kardynała-Prymasa, (t. j. księży od fary poznańskiej, którzy odmówili odprawienia demonstracyjnego nabożeństwa za duszę sardyńskiego króla), i od wszystkich stańczyków w rewerendzie czy we fraku“, mamy nadzieję, że nie wzruszy naszych kapłanów, z których tak wielu miało w r. z. sposobność w Rzymie naocznie się przekonać, czem są te błogosławione rządy najezdników w mieście papiezkiem, w stolicy chrześciaństwa.

KORRESPONDENCYE.

Z pod Rzeszowa. Dekanat rzeszowski niezwykle był ożywiony 31 stycznia b. r., bo też niezwykła w tym dniu nadarzyła się nam sposobność okazania czci i przywiązania naszemu wielce zacnemu ks. dziekanowi. Przewielebny ks. kanonik Olcyngier zaszczyconym został godnością szambelana Jego Świątobliwości w uznaniu wielkich zasług, położonych w Kościele, i w nagrodę długiej, wytrwałej i skutecznej pracy w swojej owczarni tyczyńskiej. Lotem błyskawicy rozbiegła się ta wieść o tej nowej godności po całym dekanacie, i napełniła serca wszystkich szczerem uczuciem wesela. Wnet też, za wspólnem wszystkich porozumieniem się, oznaczono dzień 31 stycznia, w którym mieliśmy wyrazić słowy szczęście nasze z powodu tego zaszczytu, jaki spotkał kochanego dziekana naszego. Jakoż o godz. 3 po poł. tego dnia 22 kapłanów z bijącem od radości sercem wstąpiło w progi najczcigodniejszego naszego ks. kanonika. Miły to był zaprawdę widok: sędziwy pasterz, otoczony wieńcem młodszych swych braci w Chrystusie.

Po serdecznem przywitaniu się zabrał głos przew. ks. Daniel Sulikowski ze Słociny, aby być tłómaczem naszych uczuć. W pięknych i rzewnych słowach wyraził cel naszego przybycia, i objawił wielkie wesele nasze z przyczyny zaszczytnej godności, udzielonej naszemu czcigodnemu dziekanowi. A kiedy przy końcu tej uroczystej i dziwnie serdecznej przemowy wzniósł oczy swe i ręce ku niebu z prośbą, aby nam przy czerstwem zdrowiu zachował Bóg jak najdłużej zacnego dziekana i łaskami go swemi hojnie obdarzał, do łez nas wszystkich poruszył. Równie serdecznie, słodko i rzewnie odpowiedział ks. kanonik, zapewniając, że to całą jego pociechą, kiedy widzi nas tak przywiązanych do siebie, że to wielką dla niego ulgą w sprawowaniu trudnego urzędu dziekańskiego. A dziękując nam za przychylność naszę, prosił, abyśmy o nim w naszych pamiętali modlitwach. Po skończonych przemowach składaliśmy kolejno nasze życzenia. Dodam jeszcze, że podczas uczty gospodarz domu wzniósł toast na cześć Ojca św., i najprzew. ks. biskupa Hirschlera, a ks. Sulikowski za zdrowie i pomyślność naszego drogiego ks. dziekana, który w r. b. będzie obchodził jubileusz swego kapłaństwa. Oczekujemy tu wszyscy tej chwili z wielkiem upragnieniem.

Metropolia Lwowska.

Ks. Justyn Mielechowicz, kapłan dyec. lubelskiej, od powrotu z 15 letniej niewoli w Rossyi i Syberyi przebywający w gościnie u OO. Dominikanów we Lwowie, zamieszkał w Kulikowie.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Jędrz. Różycki, exp. wik. w Baligrodzie, otrzymał kanon. instytucyą na probostwo w Pniowie. Ks. Aloizy Świętnicki, kapelan z Jodłówki, otrzymał prezentę na prob. w Łubienku, a ks. Jozafat Pilawski, wik. z Gorlic, na prob. w Osieku. Ks. Jan Tokarz, wik. który z Harty do Jasionowa był przeniesiony, pozostaje nadal na dawnej posadzie, a w Jasionowie objął posadę wikarego ks. Marcin Kruczek, wik. z Biecza.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 31 stycznia † w Makowie sakr. śś. zaopatrzony ks. Wojc. Wciślak, deficyent, ur. 1814. ord. 1845. Ks. Jan baron Borowski, prob. z Mszany dolnej, otrzymał prezentę na Limanową; administracyą w Mszanej ma powierzoną ks. Ant. Kapturkiewicz, miejscowy wik. Przeniesieni: ks. Zygm. Miętus, z Piwnicznej do Ślemienia; ks. Andrz. Dziatkowiec z Brzezin do Straszęcina.

Ks. Marcelli Zauss, prob. z Radziszowa, mianowany został szanbelanem honorowym *extra urbem* Jego Świątobliwości. Pismo majordoma Ojca św. z dnia 14 grudnia r. z. zawiadomiło go o tym zaszczycie.

Do Apostolstwa N. Serca J. przystąpiły od nowego roku parafie: Seret i Horożanka w archid. lwow. Radłów, w dyec. tarnow. Raciborowice w dyec. krakow.

Z kapłanów dyec. chełmskiej otrzymało już dziewięciu beneficia w gr. kat. dyececzyi przemyskiej, dzięki życzliwości najprzew. ks. biskupa Stupnickiego; w ostatnim czasie xx. Nestor Horoszewicz, Alexander Filewicz i Romuald Mosiewicz.

Z powodu śmierci **Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa IX** rozporządził w archid. lwowskiej JExc. ks. arcybiskup kurrendą, którą wkrótce otrzyma WW. Duchowieństwo, co następuje:

a) W najbliższą niedzielę zapowiedzieć należy z ambon ludowi za pokój duszy Ojca św. *nabożeństwo żałobne*, które w dniu, przez rządzców Kościoła oznaczonym, będzie odprawione.

b) W przeddzień tego nabożeństwa, w sam dzień, tudzież w dniu po nabożeństwie, należy rano, w południe i w wieczór *przez pół godziny dzwonić we wszystkie dzwony wraz z sygnaturką*.

c) Nabożeństwo składać się będzie *z śpiewanego officium def. 3 nocturnorum cum laudibus, mszy św. i konduktu*, po którem uważa JExcellencya za stosowne, by *przemówiono do ludu*, wzywając go do modłów za pokój duszy Ojca św. i za szczęśliwy wybór Jego następcy.

d) W kościołach lwowskich odprawić się ma rzeczone nabożeństwo we wtorek, środę, albo czwartek, lubo najstosowniej byłoby we wtorek lub środę, gdyż życzeniem jest JExc. by duchowieństwo zakonne przybyło *do katedry we czwartek*, w którym to dniu celebrować będzie JExc. ks. arcybiskup.

e) W katedrze odprawiać się będzie nabożeństwo we wtorek, środę i czwartek 11, 12, 13 lutego, każdym razem cum officio def. (które się rozpocznie o godz. 8ej) i mszą św. pontyf. celebrowaną. O ile nam wiadomo, celebrować będzie we wtorek ks. infułat Morawski, w środę ks. infułat Mosing, a we czwartek JExc. ks. arcybiskup. Po nabożeństwie dnia ostatniego przemówi ks. prałat dr. Solecki.

Zaraz po nabożeństwie żałobnem odprawi się w każdym kościele, w dniu przez rządzców kościołów oznaczonym, uroczysta wotywa *pro eligendo Summo Pontifice*, wraz z *Veni Creator*, o czem również uwiadomiony ma być lud z ambony. Po nabożeństwie żałobnem ma być w każdej mszy św. dodawana kollekta *pro eligendo Summo Pontifice* zamiast dotychczasowej *pro Papa*, aż do wyboru nowego papieża.

Quaestio. An tempore Sedis vacantis in canone alius nominandus sit loco *Pontificis* aut Episcopi defuncti? **Resp.** *In loco defuncti nemo alius nominari debet.* Sept. 1668 in u. Januen.

Pro defuncto Summo Pontifice, (in die obitus, depositionis, ac eorum die 3, 7 et 30, et annivers.) dicitur *prima* missa pro defunctis in Commem. OO. Fid. Def. cum *unica* oratione: *Deus, qui inter summos Sacerdotes* etc. (inter orationes diversas pro def. *prima*). Missa haec debet *cantari*, nisi celebretur die non impedito pro missis requ. privatis.

Koresp. Red. WW. OO. Paulinom w Krakowie. Za nadesłany schematyzm dziękujemy; daty z niego podamy. Przy tej sposobności wszystkie nasze zgromadzenia zakonne o ich schematyzmy z r. b. prosimy. Ks.* w T. Korrespondencyą musieliśmy odłożyć do następnego nru. Prosimy o *drugi* egz. schematyzmu tarnowskiego.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.